



Oswald Balzer  
**Historia porównawcza  
praw słowiańskich**

Armoryka

Oswald Balzer  
Historia porównawcza praw słowiańskich

STUDYA NAD HISTORIĄ PRAWA POLSKIEGO

wydawane pod redakcją

**O s w a l d a B a l z e r a**

Tom I. — Zeszyt 5.

---

# Historya porównawcza

praw słowiańskich.

Główne kierunki rozwoju nauki i jej istotne zadanie

napisał

**Oswald Balzer.**

---

L w ó w.

Z drukarni Wł. Łozińskiego.

Zarządca W. J. Weber.

W Warszawie skład główny w Księgarni E. Wendego i Sp.

1900.

Seria: BIBLIOTEKA TRADYCJI SŁOWIAŃSKIEJ Nr 1

Redaktor serii: Elżbieta Sarwa  
Projekt okładki: Julisz Susak

Reprint niniejszej edycji dzieła  
wykonano z egzemplarza  
znajdującego się w zbiorach prywatnych

Copyright © 2014 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA  
ul. Krucza 16  
27-600 Sandomierz  
tel +48 15 833 21 41  
e-mail: [wydawnictwo.armoryka@interia.pl](mailto:wydawnictwo.armoryka@interia.pl)  
<http://www.armoryka.strefa.pl/>

ISBN 978-83-7950-269-1

# HISTORIA PORÓWNAWCZA

## PRAW SŁOWIAŃSKICH.

Główne kierunki rozwoju nauki i jej istotne zadanie

napisał

**Oswald Balzer.**

Była myśl, poruszana kilkakrotnie wśród przygotowań do tego Zjazdu <sup>1)</sup>, ażeby ze względu na zbliżające się do kresu stulecie, przedstawić na nim, w szeregu osobnych referatów, rozwój poszczególnych gałęzi wiedzy historycznej polskiej w ciągu tegoż stulecia. Nie każda z tych naszych tak dziś licznych i różnorodnych umiejętności historycznych mogłaby

---

<sup>1)</sup> Rzecz niniejsza wygłoszoną została (w skróceniu) jako wykład wstępny przy otwarciu Trzeciego Zjazdu historyków polskich w Krakowie dnia 4. czerwca 1900 r. — Przytaczamy na tem miejscu literaturę, dotyczącą metody badań porównawczych historii praw słowiańskich lub poszczególnych odgałęzień prawa słowiańskiego: Kraushar, Uwagi nad historją prawa 1868; Bobrzyński, O dawnem prawie polkiem, jego nauce i umiejętnem badaniu, odb. z Niwy 1874; Balzer, O obecnym stanie nauki prywatnego prawa polskiego i jej potrzebach 1887; Kadlec, Několik kapitol z oboru slovanského práva 1894; Kadlec, Literatura právních dějin (českých) w Pamiętniku wydanym przez Akad. Umiej. w Pradze z powodu 40-letniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa 1898; Zygiel, Palacký jakožto historik slovanského práva, Památník Palackého str. 499—517, 1898; Bogišić, O naucznoj razrabotkě istorii slawianskago práva 1870; Zagoskin, Metod i sredstva izuczenija drevnej istorii russkago práva w swjazi z drevniejszym razwitiem praw drugich narodow slawianskago plemeni, Učzenija Zapiski Kazań. Uniw. 1877, str. 233—282; Sobiestianskij, Učzenija o nacionalnych osobennostjach charaktiera i juridiceskago byta drevnych Slawian 1892. Pomijam na tem miejscu rzeczy, rozpatrujące metodę badań historyczno-prawnych w ogóle, jako też monografie, niekiedy bardzo cenne, dotyczące działalności naukowej poszczególnych pisarzy, którzy się przedmiotem niniejszym zajmowali (n. p. artykuł Zygiela o Hubem w Żurn. min. narod. prośw. 1891, albo Jirečka o Palackim w Památn. Palackého).

znaleść dla siebie w tej, z istoty swej sztucznej tylko dacie 1800 roku, zarazem także granicę naturalną, od której należałoby poczynać jej dzieje; początek niektórych musielibyśmy cofnąć bardziej wstecz, że tu wspomnę tylko o historii politycznej i pierwszym jej naukowem opracowaniu przez Naruszewicza (od r. 1780); powstanie wielu innych, i to znacznej części, przypada na różne lata wieku XIX. Podobno jedna tylko historia prawa może ściśle od tej daty liczyć sobie u nas także rzeczywisty początek swego rozwoju. Sto lat upływa od czasu, kiedy się pojawił pierwszy tom pomnikowego dzieła Czackiego o litewskich i polskich prawach i o pierwszym Statucie dla Litwy <sup>1)</sup>). Cokolwiek w bogatej, od kilku wieków przedtem rozwijającej się, w niejedno dzieło pierwszorzędnej wartości zasobnej literaturze prawa polskiego, pisano dawniej o naszym przedmiocie, to wszystko miało tylko charakter dociekań dogmatycznych lub zestawień praktycznych, nie wyjmując nawet dzieł najwybitniejszych przedstawicieli tej nauki z ostatniej doby istnienia Rzeczypospolitej, Ostrowskiego (1784) i Skrzetuskiego (1782—84); moment historyczny w rozwoju prawa polskiego pomijano albo zupełnie, albo też dotykano się go tylko dorywczo, przygodnie i nawiasowo, bez zamiaru stworzenia nauki historycznoprawnej, bez świadomości, jakąby tu metodą badawczą zastosoować należało. Nie stworzył jej także Naruszewicz <sup>2)</sup>; ustępy jego dzieła, poświęcone rozpatrzeniu urzędów dawnego prawa naszego, jakkolwiek niepozbawione istotnej, jak na swój czas, wartości, są w niem tylko rzeczą przydatkową; i, jak z samego założenia pracy wyniknąć musiało, nie przeprowadzają ani same, ani nawet nie stawiają postulatu wyodrębnienia tego przedmiotu jako osobnej umiejętności. Dopiero Czacki myśl taką powziął i pierwszą próbę jej urzeczywistnienia wykonał. Metoda, jakiej przytem użył, jest pod względem faktu-

---

<sup>1)</sup> Czacki, O litewskich i polskich prawach, ich duchu, źródłach i związku i o rzeczach, zawartych w pierwszym Statucie dla Litwy, 2 tomy, 1800—1801.

<sup>2)</sup> Jak przyjmuje Kraushar, Uwagi nad hist. prawa 118.

ry zewnętrznej komentatorską, a co do swej istotnej treści, starożytniczą <sup>1)</sup>, zatem zgoła odmienną od dzisiejszej. Wszelako obie te właściwości, lub, jeśli je kto tak nazwać zechce, obie wady, znajdują wyjaśnienie i usprawiedliwienie w warunkach, wśród których dzieło powstawało. Komentatorski charakter książki wypłynął z samego jej założenia, z powziętego z góry zamiaru, ażeby dać historyczny podkład do interpretacji wszystkich po kolei poszczególnych postanowień Statutu litewskiego <sup>2)</sup>. Co się zaś tyczy metody starożytnej, to trzeba przypomnieć, że panowała ona podówczas jeszcze wszechwładnie w całej zachodnio-europejskiej nauce historii prawa; pierwsze wystąpienie twórców nowej szkoły historycznej, rozpatrującej prawo jako naturalny przejaw myśli narodowej, tłumaczącej zarówno jego genezę, jakoteż dalsze zmiany, w organicznym związku z rozwojem życia narodowego, uważającej dzieje prawa za ewolucją żywego organizmu, przypada, jak wiadomo, dopiero na lata późniejsze (Eichhorn od r. 1808, Savigny 1814). Mimo wszystko stwierdzić trzeba, że praca Czackiego ujawniła po raz pierwszy w literaturze naszej świadomą myśl o nauce historii prawa jako osobnej gałęzi umiejętności, i pierwsza też w sposób, na jaki stać było autora, przedstawiła próbę praktycznego tej myśli przeprowadzenia; w tem tkwi jej znaczenie epokowe.

Tak więc rok 1800 jest datą narodzin nauki historii prawa polskiego; trzeba dodać, że są to najwcześniejsze w ogóle narodziny badań naukowych w zakresie historii prawa rodzimego — na przestrzeni całej Słowiańszczyzny. Jak dotąd nauka ta nie była jeszcze powstała w Polsce, tak też nie było jej do tego czasu, a częściowo nawet i później, u jakiegokolwiek innego narodu słowiańskiego. Ogłoszone w Czechach pod koniec XVIII. stulecia prace

---

<sup>1)</sup> Trafnie już Maciejowski, *Hist. praw. słow.* I. 41, krytykując Czackiego i przeciwstawiając jego metodę późniejszej metodzie szkoły historycznej, wyraża się: „Nie piszemy starożytności, lecz zasady prawodawstw słowiańskich historycznie rozbieramy“.

<sup>2)</sup> Por. Czacki, *Dzieła*, wyd. pozn. I. przedm.



Benedyktynów Rajhradzkich i Voigta <sup>1)</sup>, dotyczące przeszłości tamtejszego prawa, nie posiadają jeszcze charakteru naukowego <sup>2)</sup>; również dość żywe, skutkiem odkrycia Tatiszczewa (1738), zajęcie się Prawdą Ruską w literaturze rosyjskiej XVIII. w., któremu zawdzięczają początek publikacje Schlözera, samego Tatiszczewa, Krestinina i Bołtyna <sup>3)</sup>, nie zdołało jeszcze stworzyć tamże nauki historyczno-prawnej, ile że wspomniani pisarze »ograniczali swą czynność przeważnie do wydawnictwa samego zabytku i jego interpretacyi, mało, albo wcale nie wnikając w wewnętrzną treść zjawisk« życia prawnego <sup>4)</sup>. Że wreszcie w Południowej Słowiańszczyźnie nie mogło być w owych czasach mowy o historycznym badaniu miejscowego prawa, chociażby w tak zaczątkowym kształcie, jak w Polsce, Czechach i Rosyi, przypominać prawie nie potrzeba, znając ówczesny stan, a raczej zupełny prawie zanik tamtejszej literatury naukowej.

Dzieło Czackiego stworzyło zatem nie tylko podkład dla dalszego rozwoju nauki historii prawa polskiego; było ono zarazem pierwszym hasłem, rozbrzmiewającym na całą Słowiańszczyznę, pierwszą pobudką i zachętą i — niedoskonałym zresztą — wzorem do podjęcia podobnych badań w zakresie historii innych praw narodowych słowiańskich. Samo jednak historii tej nie tknęło się wcale; zajęło się wyłącznie prawem polsko-litewskim. O instytucjach prawnych innych narodów słowiańskich, w części o prawach czeskich, w części o Prawdzie Ruskiej, wspomina zaledwie na kilku miejscach <sup>5)</sup>,

<sup>1)</sup> Iura primaeva Moraviae 1781; Voigt, Ueber den Geist der böhmischen Gesetze 1788.

<sup>2)</sup> Tak zapatrują się na nie historycy prawa czeskiego, por. Jireček, Palackého práce o dějinách právních, Památník Palackého 485.

<sup>3)</sup> Mam tu na myśli wydanie Prawdy Ruskiej Schlözera w Petersburgu 1767, Tatiszczewa w Prodołżeniu drevnej ross. Wiwliofiki t. I. r. 1786, Krestinina, tamże t. III. 1788 i Bołtyna dwukrotne wydanie tegoż zabytku r. 1792 i 1799.

<sup>4)</sup> Ustęp przytoczony dosłownie za Leontowiczem, Ist. russ. prawa zes. I. (jedyne) str. 47.

<sup>5)</sup> Por. n. p. Czacki, Dzieła I. 20. uw. 63.

dotykając pewnych podobieństw pomiędzy niemi a prawem polskim, podobieństw czysto zewnętrznych, i z późniejszych już okresów rozwoju. O jakimkolwiek związku genetycznym pomiędzy prawami słowiańskimi, o jakimś wspólnem ich rodzimem źródle, nie ma tu nigdzie wzmianki. Myśl porównawczego badania tych praw, tem mniej zaś dociekania historii pierwotnego prawa słowiańskiego, obcą jest jeszcze Czackiemu. Okoliczność ta zasługuje na szczególne zaznaczenie; zresztą bowiem dzieło jego, na każdej niemal stronie, wykazuje stateczną i bardzo wybitną dążność do badań porównawczych. Ale porównania te czerpane są zewsząd inąd, tylko nie z praw słowiańskich: z prawa żydowskiego, greckiego, rzymskiego, muzułmańskiego, wreszcie najobficiej z germańskiego, przedewszystkiem z północnych jego odgałęzień; one doprowadzają też autora do postawienia zasadniczej tezy, iż prawo polskie wzięło początek z prawa normańsko-skandynawskiego.

Dla nas, pracujących pod dziś hasłem naczelnego dogmatu szkoły historycznej, iż każde prawo w zaczątkach swych jest prawem czysto ludowem, że zatem musi mieć początek swojski, rodzimy, jest rzeczą prawie niezrozumiałą, jakim sposobem twierdzenie takie urodzić się mogło w głowie poważnego badacza i myśliciela, i jak udowodnieniu jego poświęcić było można owoc dłużejletnich studyów. I tutaj jednak uwzględnić należy warunki, wśród których powstawało dzieło Czackiego. W zachodnio-europejskiej nauce dzierżyła jeszcze wtedy prym t. zw. szkoła legistów, zapatrzona w słońce justyńskich kodyfikacyj, do tyła jego blaskiem oslepiona, że poza niemi, jako też nowemi kodyfikacyami z końca wieku XVIII. nie widziała nic innego. Dla tej szkoły każde prawo było prawem ustawowem. Nawet zwolennicy prawa natury, którzy ją po części zwalczali, nie odbiegali w niczem od tego poglądu zasadniczego. Ich teoria zmierzała tylko do tego, ażeby natchnąć obowiązujące prawo pewnemi, z czystej spekulacyi wysnutemi zasadami, nie dotykała natomiast pytania historycznego, w jaki sposób tłumaczyć sobie należy powstanie dawnych praw. Ówczesny pogląd na ge-

nezę praw pierwotnych był zatem wprosił przeciwny teorii, jaką wnet potem rozwinęła szkoła historyczna: rozumiano, że każde prawo, nawet w początkach, jest prawem nadanem, że zawdzięcza powstanie formalnemu aktowi ustawodawczemu, że nawet może być od razu kodyfikacją na szersze rozmiary, w rodzaju tych, jakie przychodzą do skutku w państwach o bardziej już rozwiniętej cywilizacji i dalej posuniętym rozwoju stosunków prawnych, społecznych i politycznych. Pojęcie prawa utożsamiano z pojęciem państwa. Od takiego poglądu był już tylko krok do twierdzenia, że pierwotne prawo pewnego narodu może być w całości lub znacznej części prawem obcym; przyjmowano, że władza ustawodawcza prawo takie ogłosiła jako obowiązujące, i tym jednym formalnym aktem rozcięła od razu węzeł gordyjski urządzenia stosunków prawnych w danem, pierwotnem społeczeństwie. Pochlebiano sobie nawet, iż takie twierdzenie da się udowodnić w sposób ściśle naukowy. Porównywano pewne prawo z jakimkolwiek innym, a ponieważ, jak się samo przez się rozumie, znajdowano pomiędzy obu pewne, bliżej lub dalej sięgające podobieństwa, więc był w tem rzekomo dowód oczywisty, iż jedno pochodzi od drugiego. Zapominano przytem, iż w ten sposób każde prawo da się wywieść z jakiegokolwiek innego. My już wiemy dzisiaj, co sądzić o wartości tej dawniejszej metody porównawczej: w zakresie historii prawa była ona tem samem, co współczesna metoda porównawcza w zakresie lingwistyki, wyprowadzająca najdziwaczniejsze etymologie na zasadzie przypadkowego podobieństwa brzmień wyrazów<sup>1)</sup>. Ale w owych czasach wywody takie miały pozór naukowości.

Najujemniej odbijały się one na historii prawa tych narodów, które na widownię dziejową wystąpiły później od innych; tu bowiem nasuwała się sama z siebie myśl, ażeby prawo ich uznać za przejęte skądinąd, od takich narodów,

---

<sup>1)</sup> Trafnie na analogią ówczesnej metody porównawczej, historyczno-prawnej z lingwistyczną zwrócił już uwagę Bogišić, O naucznej rozróżnieniu 24.

które rychlej rozpoczęły życie dziejowe. Ponieważ zaś same zewnętrzne podobieństwa można było odszukać we wszystkich czterech stronach świata, przeto rozstrzygnięcie pytania, skąd w danym razie wyprowadzić początek pewnego prawa, było już właściwie tylko rzeczą przypadku; zależało ono od tego, na które szczególnie prawo zwróci ktoś bliższą uwagę, z którym się dokładniej zapozna, które wreszcie, dla pobudek podmiotowych jakiegokolwiek treści, wyda mu się bardziej od innych pożądanym wzorem. Że zaś jeszcze w drugiej połowie XVIII. w. Niemcy zaczęli się zajmować świeżo odkrytym najstarszym pomnikiem prawa ruskiego, więc nie dziw, że pojawiło się twierdzenie o germańskim tego pomnika, a następnie także i niektórych innych praw słowiańskich pochodzeniu. Powstała teoria, wewnętrzną swoją wartością naukową stojąca bez porównania niżej od tej, jaką jeszcze w połowie XIII. stulecia wyznawał skromny, domorosły autor Elbląskiej Księgi prawnej, który genezy pierwotnego prawa polskiego nie umiał sobie wprowadzić także wytlómaczyć inaczej, jak tylko w sposobie ustawowego nadania, ale miał przynajmniej na tyle zdrowego zmysłu, że odnosił je do »mędrców« w narodzie, i nie zaprzeczał polskiemu prawu rodzimego początku <sup>1)</sup>). Uczonym, który mu w tem nie dorównał, był Schlözer; on pierwszy wypowiedział w nauce r. 1767 twierdzenie, że Prawda Ruska wziętą została z prawa normańskiego. Nie pomogła pewna opozycja ze strony Tatiszczewa i Bołtyna <sup>2)</sup>); zdanie, rzucone w świat przez uczonego, i to niemieckiego, który u współczesnych cieszył się niemałą powagą, miało potem długo jeszcze bruździć w nauce. Urodziła się owa, pod pewnym względem prawie że nieśmiertelna teoria normańska, która z nauki rosyjskiej miała wnet potem przenieść się w inne strony

1) Syne (Polens) wysesten ouch han  
In zin recht getichtit  
Von aldir und berichtet  
Daz is dor an zich hat gewant.

• Helcel, Starod. prawa pol. pomn. II. 14.

2) Por. prace, przytoczone na str. 6 w uw. 3.

Słowiańszczyzny, ażeby tutaj, różnym z biegiem czasu poddawana przekształceniom i zmianom, straszyc jak puszczyk aż po dzień dzisiejszy; teoria, która żyła dłużej, aniżeli na to pozwalały jej siły żywotne. Najgorzej wyszła na niej nauka polska: hasło Schlözerowskie okazało się tu najbardziej zaraźliwym, najgubniejszym. Zanim jeszcze w hipotezie Szajnochy o najeździe normańskim i w najnowszej teorii o najeździe znormanizowanych plemion słowiańskich na Polskę, postarano się o zebranie aparatu naukowego, mającego rzekomo twierdzenie to popierać, przyjęto je w Polsce jeszcze pod koniec XVIII. stulecia, bez dostatecznej krytyki i naukowego uzasadnienia, lubo z pewną zmianą. Winowajcą, na którego sumieniu grzech ten ciąży, jest nie kto inny, jeno Naruszewicz. On to już w r. 1786 wypowiedział twierdzenie, iż prawo polskie wziętem zostało »ze zwyczajów Niemców, Franków i innych narodów monarchicznych«<sup>1)</sup>. Co w tem twierdzeniu jest dokładnego, to tłumaczy genezę polskiego prawa również bezpośredniemi oddziaływaniami praw germańskich; trzeba jednak dodać, że twierdzenie to było jeszcze mniej zasadnem, niż teoria Schlözera o normańskim początku Prawdy Ruskiej. Bo Schlözer na stwierdzenie swego zapatrywania mógł przynajmniej przytoczyć wiadomy fakt o założeniu państwa ruskiego przez normańskich Wariago-Rusów; co do Polski nie było nawet takiego zewnętrznego poparcia, a teorie najazdów germańskich trzeba tu było dorabiać dopiero w stuleciu XIX. Tak więc w czasie, w którym występował Czacki, zapatrywanie o germańskim początku dwu praw słowiańskich, ruskiego i polskiego, było już w nauce wypowiedzianem, a przez nikogo nieodpartem; nabierało ono tem większego znaczenia, że miało rzeczników w Schlözerze i Naruszewiczu, uczonych, z których obaj zażywali wielkiej powagi, a ostatni naprawdę nawet na nią zasłużył. Ówczesna atmosfera naukowa wystarczała tedy w zupełności, ażeby nastroić umysł Czackiego na podobny diapazon; że zaś metoda porównawcza, jakiej w badaniach swych użył, nie była

---

) Naruszewicz, Hist. nar. pol. VI. 237.

i nie mogła być lepszą od tej, jaką współcześnie stosowali inni, więc nie dziw, że mając zwróconą uwagę na prawo germańskie, a zwłaszcza normańskie, odkrył pomiędzy niem a prawem polskim różne podobieństwa, które go doprowadziły do twierdzenia o normańskim początku prawa polskiego. Czy nie byłby doszedł do innego wniosku, gdyby był miał możność porównać je szczegółowo z innemi prawami słowiańskiemi, czy nie byłby odkrył wzajemnego ich między sobą, ściśłego związku, czy nie byłby w takim razie wygłosił twierdzenia o rodzimym jego początku, przesądzać dziś nie można. Trzeba jednak podnieść, że nie jego w tem wina, jeśli tego nie uczynił, bo źródeł słowiańskich do porównawczego badania prawa było podówczas jeszcze stosunkowo niewiele znanych; a ponadto nie było żadnych prac przygotowawczych w literaturze naukowej, któreby do porównawczych badań praw słowiańskich zachęcić i ułatwić je mogły.

---

Wiadomo, że twierdzenie Czackiego o normańskim pochodzeniu prawa polskiego wywołało w literaturze naszej, zaraz w najbliższych czasach potem, żywą polemikę, w której wzięli udział Bandtkie, Ossoliński, Mickiewicz Aleksander, Morze, wreszcie sam Czacki <sup>1)</sup>. Zasadniczo, polemika nie posunęła sprawy w niczem naprzód; w miejsce bowiem twierdzenia zwalczanego postawiono inne, jakościowo takie samo: zamiast z germańskiej Północy, próbowano wywieść prawo polskie z prawa rzymskiego. Polemika ta mogła mieć zresztą znaczenie z innego względu: jako wierutny dowód nieudolności ówczesnej metody porównawczej, która, w miarę tego, z jakiego kto patrzy stanowiska, i pod jakim kątem

---

<sup>1)</sup> Bandtkie, *Vindiciae iuris Romani Iustinianei* 1808; Ossoliński, *O prawie rzymskiem w Polsce* 1819 (*Wiad. hist. kryt.* II. 333 n.); Mickiewicz, w *Dzienn. Warsz.* II. 457 n.; Morze, w *Dzienn. Warsz.* IV. 57 n. V. 112 n.; Czacki, *Czy prawo rzymskie było zasadą praw polskich i litewskich?* 1809 (*Dzieła* III. 92 n.). Szczegółowe streszczenie całej polemiki zob. u Krashara, *Uwagi nad hist. prawa* 121 n.

widzenia, doprowadzić może do twierdzeń o bardzo różnych początkach i źródłach danego prawa. W miarę jak się rozwijała, polemika owa traciła zresztą z oczu pierwotne swoje założenie; ostatecznie bowiem starano się wykazać już tylko, że prawo rzymskie wpłynęło tylko w nieznaczej części, i to w późniejszych stadyach rozwoju, na prawo polskie; zasadnicze pytanie, poruszone przez Czackiego, jaki jest początek pierwotnego prawa polskiego, pozostało na uboczu.

Na nowe tory sprowadził całą tę kwestyą dopiero Rakowiecki <sup>1)</sup>, autor, o którym wprawdzie wspomina się zawsze, ilekroć jest mowa o rozwoju nauki historii praw słowiańskich, którego zasług i znaczenia nie oceniono jednak dotąd w sposób należyty. W ogłoszonych r. 1820 prolegomenach do nowego wydania Prawdy Ruskiej <sup>2)</sup>, zwraca się on stanowczo przeciw twierdzeniom poprzedników, a przede wszystkim Schlözera, jakoby zabytek ten miał charakter na wskróś germański; przyznaje, że skutkiem założenia monarchii ruskiej przez Wariagów mogły tu wejść częściowo, jako składnik zewnętrzny, pewne porządki normańskie, podnosi wszelako, że pierwotne urządzenia prawne ruskie mimo to »zachowały prawdziwy i niezatarty charakter ducha słowiańskiego«, i uważa z tego powodu Prawdę Ruską za przejaw rodzimych pojęć i zapastrywań prawnych <sup>3)</sup>. Tę samą myśl swojskiego pochodzenia przeprowadza także co do wszystkich innych praw słowiańskich, w czem znowu, o ile chodziło o prawo polskie, staje w zasadniczej sprzeczności zarówno do Czackiego, jakoteż przeciwnej mu szkoły romanistów z Bandtkiem na czele <sup>4)</sup>. Wywodzi przytem, że najstarsze prawa słowiańskie, właśnie dla tego, że je zrodziły stosunki i potrzeby pierwotne, wykazywać też muszą różne podobień-

---

<sup>1)</sup> Już zresztą przedtem zwrócił się pośrednio w sposób ilościowy przeciw teorii wypowiedzianej przez Czackiego, Majewski, O Sławianach i ich pobratymcach 1816, który początek prawa polskiego wywodzi z indyjskiego.

<sup>2)</sup> Rakowiecki, Prawda Ruska i t. d., 2 tomy, 1820—1822.

<sup>3)</sup> Ibid. I. 85. 128. 133.

<sup>4)</sup> Por. str. 11 uw. 1.

stwa z prawami pierwotnymi innych narodów, które powstały wśród podobnych warunków: więc z dawnym prawem greckim, rzymskim, germańskim i t. p., nie ma w tem jednak podstawy do genetycznego ich wiązania ze sobą <sup>1)</sup>. Nie można dosyć ocenić doniosłości, jaką w owym czasie przedstawiały oba te twierdzenia; był to pierwszy w całej literaturze słowiańskiej świadomy przejaw dwu najbardziej istotnych i najważniejszych poglądów nowej szkoły historycznej: jednego, zasadniczego, o ludowym, rodzimym początku prawa, i drugiego, metodologicznego, o niedostatkach i bezpodstawności dawniejszego sposobu badań porównawczych. Przypomnieć warto, że spotykamy się z nim w naszej nauce już w sześć lat po pierwszym zasadniczym sformułowaniu programu nowej szkoły historycznej przez Savignyego <sup>2)</sup>, i że na przestrzeni całej Słowiańszczyzny zrywał on po raz pierwszy śmiało z tem wszystkim, co tu dotąd uchodziło prawie za dogmat, co miało za sobą zdanie badaczy najpoważniejszych, Schlözera i Karamzina, Naruszewicza i Czackiego. Praca Rakowieckiego tchnęła w naukę naszą nowego ducha, zapłodniła ją myślą, której rozwinięcie przynieść mogło najdonioślejsze wyniki w przyszłości.

Już w tem przejawia się na zewnątrz epokowe znaczenie tej publikacji. Ale na tem nie kończy się zasługa Rakowieckiego. W prolegomenach swych podał on prócz tego w kilku osobnych rozdziałach zarys pierwotnych urzędzeń prawa ruskiego, skreślony na podstawie Prawdy Ruskiej i innych najdawniejszych pomników, przedewszystkiem traktatów rusko-bizantyńskich z w. X. <sup>3)</sup>. Odliczając to, co o tym przedmiocie napisał był Karamzin, mamy tu pierwszą naukową próbę opracowania historii prawa ruskiego w dawniejszym okresie jego rozwoju. Wiadomo, że taką samą

---

<sup>1)</sup> Rakowiecki, Prawda Ruska I. 199.

<sup>2)</sup> Savigny, Ueber den Beruf unserer Zeit zur Gesetzgebung 1814.

<sup>3)</sup> Rakowiecki, Prawda Ruska I. 85 n. 92 n. 97 n. 107 n. 128 n. 206 n.



próbę w sześć lat po Rakowieckim wykonał Ewers <sup>1)</sup>, ograniczając się do tego samego okresu i tego samego niemal zasobu źródeł; tylko że opracowanie jego wypadło o wiele obszerniej i bardziej szczegółowo. W tem ma on niewątpliwą wyższość nad swoim poprzednikiem; temu zawdzięcza też zapewne zaszczyt, że według powszechnie dziś utartego zapatrywania <sup>2)</sup>, uchodzi za twórcę nauki historii prawa ruskiego. Stwierdźmy jednak, że sama myśl opracowania historii tego prawa, jako samodzielnej nauki, nie jest dopiero wynalazkiem Ewersa, i że nie była już obcą Rakowieckiemu; przypomnijmy dalej, że praca Ewersa ma dwie zasadnicze wady, od których wolny jest Rakowiecki; przedewszystkiem obfituje w wielu miejscach w abstrakcyjne rozumowania, pozbawione charakteru dociekań historycznych; ponadto zaś i ona wywodzi początek prawa ruskiego ze źródeł obcych, germańskich. Wcześniejszy Rakowiecki zbliża się tedy co do zasadniczego poglądu na genezę prawa ruskiego bardziej do prawdy, aniżeli jego następca; jest to ten sam pogląd, do którego dziś słusznie przyznaje się cała rosyjska nauka historyczno-prawna. Nasuwa się stąd usprawiedliwione pytanie, od którego właściwie z obu tych badaczy byłoby stosowniej datować początek nauki historii prawa ruskiego, i czy w ten sposób nie dałoby się cofnąć jej powstania do daty wcześniejszej, a ojcowstwo przyznać zamiast Niemcowi, uczonemu słowiańskiemu.

Nie koniec na tem; w prolegomenach Rakowieckiego znajdujemy wreszcie obszerny rozdział, zestawiający dawniejsze urządzenia prawne wszystkich narodów słowiańskich <sup>3)</sup>. Uwzględnia on tu nie tylko główne odłamy Słowiańszczyzny, które się później zorganizowały w większe państwa, jak: Czechów, Polaków, Rus i Serbów, ale także inne pomniejsze odgałęzienia, jak Pomorzan, Słowian połabskich, Korun-

---

<sup>1)</sup> Ewers, Das älteste Recht der Russen 1826.

<sup>2)</sup> Por. Leontowicz, Ist. russ. prawa 47; Władimirskij-Budanow, Obzor ist. russ. prawa 7 i inni.

<sup>3)</sup> Rakowiecki, Prawda Ruska I. 45 n.

tanów i t. p. Żeby wyrozumieć znaczenie tej pracy, przypomnieć trzeba raz jeszcze niezmiernie ubóstwo, a raczej zupełny prawie brak literatury, poświęconej zbadaniu historii poszczególnych praw słowiańskich, jaki się podówczas dawał odczuwać. Metoda porównawcza Rakowieckiego przedstawia urządzenia Słowian w jednym wspólnym obrazie, na podstawie źródeł, jakich dostarczyły różne prawa narodowe słowiańskie; przepisy prawa polskiego mieszają się tu z czeskimi, ruskimi, południowo-słowiańskimi i t. p. Rozpatrzmy jeszcze niżej niedostatki tej metody: tutaj stwierdzmy jako niespożyłą zasługę Rakowieckiego, że jest to pierwsza w całej Słowiańszczyźnie próba porównawczego zestawienia urzędzeń wszystkich praw słowiańskich. Po pracy Czackiego, który zajmował się samem tylko prawem polsko-litewskiem, a chociażby nawet po publikacyach Schlözera i najbliższych jego z wieku XVIII. następców w Rosyi, którzy się krzątali około wydania najstarszego zabytku prawa ruskiego, padało tu zatem po raz pierwszy nowe hasło, nawołujące do porównawczego badania tych i innych, zupełnie jeszcze nietkniętych, pokrewnych sobie praw słowiańskich, o których wspólnym początku Rakowiecki zdawał sobie sprawę dokładną, powołując się słusznie na pierwotną wspólność języka i narodości<sup>1)</sup>. Odsłaniały się nowe, szerokie widnokreśli dla badań historyczno-prawnych w Słowiańszczyźnie<sup>2)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Rakowiecki, Prawda Ruska I. przedm. str. II.

<sup>2)</sup> Przytaczam tu kilka sądów o Rakowieckim, wypowiedzianych poza obrębem Polski przez innych słowiańskich uczonych. Leontowicz, Ist. russ. prawa 50, przyznaje mu zasługę, że pierwszy przy badaniu ruskiego prawa zwrócił uwagę na potrzebę porównywania go z innemi prawami słowiańskimi. Kadlec, Několic kapitól 6—7 podnosi szczególnie jako zasługę Rakowieckiego, że zarówno Prawdę Ruską, jako też w ogóle wszystkie prawa słowiańskie uznał za prawo rodzime. Zygiel, Palacký jakożto historik slov. prava 500 łączy trafnie oba momenty, nazywając publikacją Rakowieckiego pierwszą próbą porównania Ruskiej Prawdy z innymi zabytkami słowiańskimi.

I tak znowu rok 1820 jest datą narodzin nauki historyi prawa ruskiego, a zarazem porównawczej historyi praw słowiańskich.

Po Rakowieckim przyszedł Maciejowski <sup>1)</sup>. Właściwą miarę do oceny pisarza tego, dziś dość powszechnie potępianego i prawie że zapomnianego, dawniej nie tylko w Polsce i całej Słowiańszczyźnie, ale nawet poza jej granicami przecenianego, podać może dopiero należyte wyrozumienie stanowiska, jakie już przed nim zajął w nauce Rakowiecki. Główne założenie wielkiego dzieła Maciejowskiego jest to samo, co i u jego poprzednika; i on wyszedł z zasady o rodzimym początku naszych urządzeń prawnych <sup>2)</sup>, i on też zmierzał do opracowania porównawczej historyi praw słowiańskich. Co w tem założeniu jest wielkiego, to mogło niewątpliwie wyjść na korzyść dzieła; nie należy tylko zapomi-

Z największym naciskiem o zasługach Rakowieckiego w odniesieniu do historyi prawa ruskiego wyraża się Kałaczow, Predwaritelnaja juridiczeskija swiedenija dla poŋnago objasnenia Russkoj Prawdy, wyd. II. (1880), 13. Podnosi on, że Rakowiecki różne sprzeczności swoich poprzedników przez ścisłe rozpatrzenie wiadomości źródłowych pousuwał, że prawo ruskie porównał z innymi prawami słowiańskimi, że obalił mniemanie, jakoby to było prawo wariaskie, wreszcie, że systematycznie przedstawił niektóre instytucje prawa ruskiego na podstawie Prawdy.

<sup>1)</sup> Maciejowski, *Historja prawodawstw słowiańskich* wyd. I. w 4 tomach 1832—1835; wyd. II. w 6 tomach 1856—1858.

<sup>2)</sup> Podniesiony przeciw Maciejowskiemu zarzut przez Ostrowskiego w *Piśmie zbior. Ohryzki* I. 406 n. (1850), jakoby Maciejowski urządzeniom prawnym słowiańskim dawał początek germański, polega na nieporozumieniu, a mianowicie na mylnem zrozumieniu nieuzasadnionej zresztą teoryi Maciejowskiego, jakoby w czasie około Narodz. Chr. Słowianie wespół z Litwinami i Germanami utworzyli wspólną rzeszę, występującą w źródłach pod nazwą Swewów. Rodzimy początek praw słowiańskich przyjmuje wyraźnie Maciejowski, *Hist. praw. słow.* wyd. 2 I. 29. 111. 112. V. 19. 427. Por. Zborowski, w *Dzienn. liter.* 1867 str. 734 n.

nać, że pierwszym w literaturze naszej ojcem tej doniosłej myśli nie jest Maciejowski, jak się zwykle przyjmuje <sup>1)</sup>, jeno Rakowiecki. W założeniu swej pracy jest zatem Maciejowski duchowym uczniem Rakowieckiego. Różni się odeń przede-wszystkiem tem, że to, co poprzednik przedstawił głównie jako program do spełnienia, co sam częściowo tylko w ogólnych zarysach mógł obrobić — Maciejowski szczegółowo przeprowadzić i opracować postanowił. Zadanie było olbrzymie; takie, na jakie nie tylko przedtem, ale i potem nie zerwał się nikt w całej Słowiańszczyźnie; gdyby Maciejowskiemu było się udało urzeczywistnić je z istotnym dla nauki pożytkiem, znaczeniu pracy nie wadziłaby w niczem okoliczność, iż myśl do niej zaczerpnął skądinąd; samo jej wykonanie byłoby tytułem niespożytej zasługi. Dodajmy jednak zaraz, że gdyby dzieło to, założone na tak szerokie rozmiary, było naprawdę wykazało istotną, trwałą wartość naukową, byłibyśmy musieli dziwić się temu zjawisku bardziej, aniżeli się dziwimy, że zadaniu swemu nie sprostało. Już przy pojawieniu się pierwszego jego wydania, do szeregu źródeł prawnych narodów słowiańskich, jakie znano w samych początkach w. XIX., przybyło wiele nowych, świeżo wydanych; o istnieniu innych, drukiem nieogłoszonych, wiedziano, i nie można ich było pomijać. Bez porównania jeszcze zasobniejszym stał się ten materiał źródłowy w czasie, kiedy poczęło wychodzić wydanie drugie. Ale materiał ten był jeszcze w ogromnej części surowy; dotychczasowa nauka zlekka go tylko w niektórych szczegółach, i w niektórych tylko krajach, jak w Polsce i Rosyi, dotknęła; niektóre prawa słowiańskie, jak n. p. czeskie, bardzo jeszcze były podówczas zaniedbane, inne, jak n. p. południowo-słowiańskie, prawie nietknięte. Tysięczne, zasadnicze wątpliwości, jakie źródła te nie tylko w całości, ale częstokroć w poszczególnych ustępach nasuwały, były nierozjaśnione. Przez ten wielki, dziewiczy las nieobrobionego przeważnie materiału miał się własną pracą przedrzeć jeden człowiek; nie dziw, że zamiast opanować

---

<sup>1)</sup> Tak jeszcze Zagoskin, *Metod i sredstva* (1877) 239.

nego badaniom, jako też krytyce naukowej w zakresie porównawczej historii praw słowiańskich, oraz historii poszczególnych praw narodowych Słowiańszczyzny. Przynajmniej bowiem otwarcie: zasklepiwszy się w przeważnej części w rozpatrywaniu dziejów jednego tylko z praw narodowych, tracimy nieraz zmysł dla historii innych praw słowiańskich, nie zajmujemy się wynikami, do jakich nauka doszła na tych innych polach, czasami wprost ich nie znamy. Wynika stąd pewna jednostronność poglądu, odbijająca się nieraz szkodliwie nawet na samej nauce historii tego prawa narodowego, którem się szczegółowo zajmujemy. Organ, pośredniczący pomiędzy wszystkimi badaczami poszczególnych odłamów prawa słowiańskiego, zetknąłby ich ze sobą, zaznajomił wzajemnie z wynikami ich prac, dał otuchę i pobudkę do dalszych badań; nasuwałby wreszcie sam z siebie myśl porównawczego rozpatrywania przedmiotu.

---

Jakkolwiekby zresztą ułożyły się warunki zewnętrzne, o samem głównem zadaniu, jakie nas oczekuje, nie powinniśmy nigdy zapominać. Powtórzmy raz jeszcze: nie uda się nam już zapewne nigdy z szczątkowych źródeł odtworzyć w całości pełnego obrazu prastarych urzędzeń Słowiańszczyzny; a nawet to, co jeszcze odkrytem i ustalonym być może, będzie wymagało żmudnych dociekań, które zapewne na długie lata trzeba będzie rozłożyć. *Ars longa* — i niewiedomo, które po nas pokolenie będzie sobie mogło powiedzieć, że się już znacznie zbliżyło do wytkniętego celu ostatecznego. W tem jednak nie leży powód do zniechęcenia; owszem, raczej pobudka do zdwojonej, energicznej pracy. To, co nam ona przyniesie, spożytkujemy w sposób dwojaki: naprzód dla siebie samych, w kierunkach poprzednio wskazanych; a nadto jeszcze w rozmiarach szerszych i dalej sięgających. Historia prawa słowiańskiego jest bowiem tylko jednym członem pojęcia obszerniejszego, historii prawa ludów aryjskich, tak jak znowu ta ostatnia jest członem historii prawa całej ludzko-

ści w ogóle. Musimy przestrzegać tego — my przed wszystkimi innymi — żeby historia naszego prawa, w tych naukach, coraz szersze ogarniających widnokreśli, zajęła należne sobie stanowisko. Musimy pamiętać i o tem, że bez względu na wynik naszej własnej pracy, historia owa, dla użytku tamtych nauk, będzie musiała być ostatecznie wyjaśnioną. Byłoby źle, i szkodliwie, i zdrożnie, gdyby tej pracy dokonać mieli obcy — za nas — i bez nas.

---